



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

15.11.2020

Nr 15(65)/2020

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 25, 14-30)

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść: «Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i, rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa ta-

lenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem twardym: zniesz tam, gdzie nie posiałeś, i zbierasz tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że żnę tam, gdzie nie posiałem, i zbieram tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”».

KOMENTARZ

Talent (łac. *talentum*), to oczywiście jednostka miary masy i pieniądza używana w starożytności. Izraelici w czasach Starego Testamentu przyjęli wagę talentu na ok. 35 kg. W innych kulturach ta waga nieco się różniła. Możemy więc założyć, że talenty, o których słyszymy w Ewangelii, były równoważne ogromnej sumie pieniędzy, w zależności, czy było to złoto, czy srebro. Potocznie talentem (czyli uzdolnieniem), nazywamy wrodzone lub nabyte predyspozycje w różnych dziedzinach życia. Mamy utalentowanych sportowców, naukowców, artystów. Ileż to razy z zazdrością spoglądaliśmy na ludzi, którzy posiadają piękny wygląd, pięknie śpiewają i pięknie deklamują wiersze. Jednocześnie w naszych sercach pojawiało się pytanie: A ja? Dlaczego ja tak nie potrafię? Dlaczego ja nie mam takiej pamięci? Dlaczego ja nie mam słuchu absolutnego? Prawdą jest, że nie wszyscy ludzie są obdarowani wyjątkowymi talentami, ale prawdą jest także, że każdy człowiek otrzymał od Boga jakiś talent. Musi go tylko odkryć, bo nie zawsze jest on zauważany przez niego samego i przez ludzi. Może nie jest spektakularny, ale często bywa subtelny

i niezwykle wartościowy. Czy skłonność do dobroci, pomocy innym, cichej modlitwy, to talenty od razu widoczne? Nie. One są często lekceważone, szczególnie we współczesnym świecie, gdzie liczy się pozycja, pieniądze i wpływy. Tymczasem dla Boga i dla mądrych ludzi, to one właśnie są najważniejsze. Nie każdy może być aktorem tej klasy co Sean Connery, nie każdy piosenkarzem jak Demis Roussos, nie każdy sportowcem jak Pele. Ale każdy może mieć serce zbliżone do serca św. Franciszka z Asyżu. Zbliżone, bo mieć takie samo jak On jest ogromnie trudno, choć nie brakuje takich, którzy w swoim mniemaniu już Świętego z Asyżu przewyższyli...

SPECJALIŚCI:

Tylko jeden spośród sług; ten, który otrzymał najmniejszą sumę, jeden talent, zwrócił to, co dostał, bez żadnego procentu. Tłumaczył się przy tym, mówiąc, że słyszał o wielkiej surowości swego pana, dlatego w obawie, by mu ktoś nie skradł otrzymanego talentu, zakopał go w ziemi, zamiast oddać bankierom, by przynosił odpowiedni zysk. Spotkała go zasłużona nagana. Za-

brał mu jego pan ów talent i oddał tym, którzy mieli już większe sumy wskutek rozumnego wykorzystania pieniędzy przez dokonywanie nim odpowiednich obrotów. Umieścić przy tym Ewangelista następującą zasadę: Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. Na koniec owego leniwego sługę spotyka kara taka sama jak w Mt 22,13. Nie ma na ziemi człowieka, który by nie otrzymał od Pana jakiegoś talentu: jedni dostali więcej, drudzy mniej. Każdy jednak, pod karą utraty wiecznego zbawienia, jest zobowiązany pomnażać otrzymane dary. Tak więc odpowiadać kiedyś będziemy nie tylko za zagubienie otrzymanych talen-

tów, lecz także i za brak troski o ich pomnażanie w miarę naszych możliwości. Nieuczciwością okaże się zarówno utrata, jak i niepowiększanie otrzymanego daru, będące wyrazem zwykłego lenistwa, mimo najrozmaitszych racji rzekomo „usprawiedliwiających”. Sąd zatem i zapłata czeka wszystkich za ich postępowanie. Na nic nie zdadzą się najpobożniejsze słowa. Muszą im towarzyszyć uczynki, czyli pełnienie woli Bożej.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 147-148)

oprac. ks. Robert Pochopień

POLITYKA W EWANGELII, EWANGELIA W POLITYCE

Sięgnijmy najpierw w głąb dwóch narracji ewangelicznych. Pierwsza z Ewangelii Mateuszowej wyjęta, opisuje poprzedzające publiczną działalność Jezusa kuszenie na pustyni. Szatan po raz trzeci uderzając pokusą w Zbawiciela ukazuje mu najpierw wszystkie królestwa świata oraz ich przepych, wyrażając gotowość zbycia się tego wszystkiego na rzecz kuszzonego, jeśli ten upadnie i odda mu pokłon. Jedna sprawa odstoniła się tutaj w całej swojej grozie: w mocy diabła okazuje się być dziedzina polityki i wszystkie z nią splecione i w nią uwikłane sprawy. Skoro może mu świat polityki i władzy ziemskiej odstąpić, widać jest w jego posiadaniu. Czyż królestwa ziemskie aby mogły się utrzymać i funkcjonować wydolnie, nie potrzebują splotu przemocy, panowania i podstępu? Odpowiedź Chrystusa jest taka, jaka być musiała: idź precz szatanie! Pozostawia zatem królestwa ziemskie logice władzy, przemocy i cynicznej pragmatyce podstępu, odcinając się od nich, zaznaczając, że z nimi nic wspólnego nie ma.

Drugie wydarzenie utrwalone zostało w Ewangelii Janowej. Uwięziony już Mistrz z Nazaretu postawiony został wobec przedstawiciela imperialnej władzy rzymskiej Poncjusza Piłata. Opleciony bez reszty myśleniem wedle władzy prokurator pyta skazańca: czy Ty jesteś królem żydowskim? Tym samym chce wyśledzić, wybadać zakres jego władzy. Nosiciel władzy musi być podejrzliwy wobec każdego, na kogo pada choćby cień podejrzenia, że do władzy pretenduje. Jezus jednak konsekwentnie wycofuje się z obszaru oplecionego nicmi przemocy i podstępu. Królestwo moje nie z tego świata jest. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy słucha mego głosu”. Pyta wówczas Piłat: Czymże jest prawda? Okazuje się, że są prawdy

i prawdy. Piłat wie doskonale, że zdobywanie, potęgowanie i utrzymywanie władzy wiąże się z gromadzeniem prawdziwych informacji o poddanych oraz tych, których zniewolić trzeba. Prawda zatem w znaczeniu semantycznym musi być zachowana. Władza potrzebuje donosicieli, denuncjatorów, zdrajców. W polityce nie można sobie pozwolić na myślenie życzeniowe, na swobodną grę wyobraźni. Polityk musi poddać się semantycznym rygorom prawdy. Twierdzę, że jest tak a tak i rzeczywiście jest tak a tak. Im więcej wiedzy, tym więcej władzy. Ważne jest to, że wiedza jest zawsze przeciwko drugiemu człowiekowi. Inną zupełnie rzeczą jest manipulowanie ową faktycznie ujętą prawdą. Bo w świecie polityki już tak jest, że prawda służy władzy, to ona decyduje o tym, ile prawdy, jakiej i komu oraz nade wszystko przeciwko komu. W rozmowie z Piłatem daje o sobie znać bluźnierstwo polityczne, które dobywa się z ust Jezusa. Okazuje się, że prawda władzy nie jest jedyną prawdą. Istnieje prawda wyższa, która zdolna jest prawdę władzy osądzić. Nie wszystka prawda jest prawdą polityczną. Wyżej jest prawda spoza tego świata, prawda religijna bądź prawda transcendentna. Mało tego, są tacy, którzy w takiej prawdzie żyją i z niej jest zbudowane ich myślenie. To oni stanowią największe zagrożenie zakłamanego świata władzy politycznej. Jednak Piłat żyje w przeświadczeniu, że polityka jest ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Ten, kto w świecie przemocy i władzy dostał się na sam szczyt, ten też jest najbliżej bóstwa. Ci, którym dane jest mieć najmniejszy choćby udział w ich władzy, mogą mieć nadzieję na zbliżenie się do bóstwa, dotknięcie go, jakieś zbawienie. Droga do zbawienia wiedzie przez politykę.

Ewangelia zderza się z dwoma rodzajami władz politycznych, żydowską i rzymską. Pierwsza posiada cha-

rakter teokratyczny, tzn. rządy sprawuje Bóg za sprawą ziemskich pośredników (kapłanów, arystokratów), którzy wyrokują w Jego imieniu. Wyroki tych, którzy rządzą w imieniu Boga są wyrokami Boga samego. Władza rzymska w orbitę władzy wciąga wszystko, co się da. Również religię. Religia winna służyć władzy politycznej. Winna ją wspierać oraz dawać stosowną legitymizację. Do jednej i do drugiej władzy można zastosować (choć nie bez ryzyka) pojęcie, którym później zwykło się określać ustroje totalitarne (głównie za sprawą E. Voegelina, wybitnego myśliciela). Termin ten to religia polityczna. W takim zestawieniu religia wyobcowwała się w politykę, zaś polityka wyobcowwała się w religię. Niebezpieczeństwo jest ogromne. Polityka (która religii postać wzięła na się) rozstrzyga ostateczne sprawy człowieka. Wznosi się na wyżyny absolutne. Absolutna władza domaga się poświęceń absolutnych. Prawa stanowione przez polityczną władzę zobowiązują w sumieniu. To, co zewnętrzne (ustawa) wchodzi w najbardziej intymną sferę człowieka. Władza polityczna zawłaszczyła człowieka bez reszty. Wkroczyła w jego duchowe sanktuarium.

Ale oto niebezpieczeństwo równie groźne, o ile nie groźniejsze jeszcze. Religia ze swoją prawdą transcendentną (z innego wymiaru) szuka w łonie polityki wsparcia, mało tego, chce prawdę religijną przełożyć na prawdę polityczną. Bóg staje się Bogiem, który grozi władzą policyjną, za łamanie boskich praw stoją otworem lochy inkwizycji. Właściwie każde prawo boskie ma wydzwięk polityczny. Nie ma mowy religijnej, która nie miałaby brzmienia politycznego. Przed religią opancerzoną w sankcje polityczne nie ma ucieczki. Pozostaje tylko udawanie. Trzeba zachowywać się tak, jakby się było przekonany do ustaw polityczno – religijnych. Obowiązuje etyka zachowań, nie zaś etyka przekonań. W taki oto sposób dokonuje się upolitycznienie Ewangelii. Do dzieła ewangelizacji dopuszczona zostaje przemoc (prawna, państwowa, instytucjonalna). Ewangelia

zamiast łagodzić i uśmierzać bóle świata, straszy i przeraża. Już nie nazywa się dobrą nowiną. Jest nowiną przerażającą. Swojego czasu pytał Tischner, czy można głosić Ewangelię językiem polityki, czy można używać Ewangelii jako środka walki politycznej. Żeby można było, trzeba w człowieku widzieć wyłącznie zło, trzeba mieć z gruntu pesymistyczną wizję człowieka. Pisał w XVI wieku N. Machiavelli: „Założyciele i prawodawcy państw winni zawsze zakładać z góry, że wszyscy ludzie są źli i że niechybnie takimi się okażą, ilekroć będą mieli po temu sposobność. [...] że ludzie jedynie z konieczności zdolni są do czynienia dobra; jeśli zaś pozostawić im swobodę wyboru i dać sposobność do swawoli, od razu wszędzie zapanują nieporządek i rozpasanie”. Jeśli się ma w głowie taką koncepcję człowieka jako istoty z natury złej i przewrotnej, zdolnej do zdrady wyłącznie i rozpasania, to najlepiej zasiąść w gronie szyderców szatańskich a nie rwać się do głoszenia Ewangelii. Skoro człowiek jest zły (a złem nasączona jest szczególnie żeńska część ludzkości), wówczas o żywotnych sprawach człowieka winna decydować przemoc państwowa i reżym prawa. Zaś Kościół godny miana nieugiętego strażnika praw boskich, winien jedynie władzy państwowej z całym przekonaniem przytaknąć. Intuicyjnie i ewangelicznie czujemy jednak, iż Kościół państwem być nie może ani państwo Kościołem, że pomieszanie tych dwu rzeczywistości jest pomieszaniem demona i Boga, zaś takie pomieszanie zbawienne dla człowieka być nie może. Zatem winniśmy kształtować religię wolną od władzy państwowej, wolną od polityki. Nie pytajmy, czy człowiek poza przestrzenią polityki może być zbawiony. Raczej stwarzajmy taką przestrzeń, w której będzie mógł się realizować w całym swoim bogactwie. Pytać jednak trzeba w tym kontekście o Ewangelię. Sięgnijmy po zdanie wyjęte z encykliki Jana Pawła II *Redemptor hominis*: „głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią”.

ks. Leszek Łysień

JASIENICKI MANDYLION

Jest w jasienickim kościele obraz Chrystusa, którego niemal nikt nie widzi. Tylko ksiądz stojący przy ołtarzu. I może jeszcze ministranci, gdy podniosą głowy. Obraz jest wyjątkowy: to Święte Oblicze.

Żeby zobaczyć ów wizerunek trzeba podejść do stopnia komunijskiego, obrócić się tyłem do ołtarza i mocno zadrzeć głowę do góry. Pod samą kopułą, w miejscu, gdzie transept (poprzeczna nawa) łączy się z nawą kościoła jest malunek nieco nieudolnie pomarszczony

chusty. Na środku "płótna" odcisnięty jest wizerunek twarzy Jezusa w okrągłym medalionie i krzyżem w tle. Taki sposób przedstawiania Zbawiciela, niezwykle często spotykany, wiąże się z legendą, która swoimi początkami sięga czasów starożytnych.

Juda Tadeusz zamieszany

Według niej władający królestwem Edessy (dziś miasto Sanliurfa w Turcji) król Abgar zapadł na trąd.

Słyszając o wielkim nauczycielu i lekarzu - Jezusie z Nazaretu - wysłał do niego niejakiego Ananiasza, by ten sprowadził go do chorego króla. Ananiasz dotarł do Jezusa w Wielkim Tygodniu. Może nawet był jednym z owych Greków, którzy chcieli Go zobaczyć w Świątyni (J 12,21). Dowiedziawszy się, że jest to niemożliwe, bo Jezus musi właśnie umrzeć na krzyżu i zmartwychwstać, zaczął ukradkiem szkicować portret Jezusa na swojej chustce. Ale mu nie szło. Jezus, zobaczywszy te daremne wysiłki i dowiedziawszy się o przyczynie starań Ananiasza, zdjęty litością, oznajmił, że kiedy już całe to zamieszanie wokół Niego trochę przycichnie, wyśle jednego ze swych uczniów, by uzdrowił króla Abgara. Zaś wzięwszy z nieporadnych rąk Ananiasza pokrytą bazgrołami chustkę, przyłożył ją do swej Twarzy, a jej odcisk pozostał na kawałku płótna na zawsze.

Tak się też stało jakiś czas później, że Juda zwany Tadeuszem, czyli gorliwym, udał się z ową chustą do Edessy, a oddawszy ją Abgarowi spowodował, że trąd opuścił króla. Ponieważ w legendach wszystko musi się skończyć dobrze, więc Abgar z wdzięczności przyjął chrzest, a Judę Tadeusza ustanowił biskupem Edessy. Po świecie zaś rozeszła się trwająca do dziś fama, że apostoł nadaje się - jak nikt inny - do załatwiania spraw, uchodzących za beznadziejne. Portret Jezusa oprawiono w drewno i powieszono nad bramą miasta.

Wizerunek zamurowany

Niestety wnuk Abgara o cudzie zapomniał, wrócił do pogaństwa, a portret Jezusa, kazał zarzucić tynkiem. I zapomniano o nim aż do dnia oblężenia Edessy przez perskiego króla Chosreoesa. Ówczesny biskup miasta ujrzał w cudownym objawieniu miejsce ukrycia wizerunku. Dobył go spod tynku. Wówczas okazało się, że oblicze Jezusa odcisnęło się również na wewnętrznej warstwie tynku, zakrywającego obraz. Stąd dziś w chrześcijaństwie Wschodu funkcjonują dwie ikony oblicza Jezusa, określane mianem "nierukotwornyj" (po grecku "acheiropoiete"), to znaczy "nie ludzką ręką uczyniony".

Pierwsza z tych ikon, to "Spas na ubrusie", czyli "Zbawiciel na chuście" albo "na ręczniku" (po grecku "mandylion"). Przedstawia twarz mężczyzny w średnim wieku, o subtelnych, niezwykle uduchowionych rysach, z symetrycznym przedziałkiem, dużymi oczami, pociągłym nosem, wąskimi ustami i rozdwijającą się brodą. To jeden z najbardziej charakterystycznych wizerunków, pojawiający się nie tylko na obrazach, ścianach świątyń, ale nawet na wojskowych sztandarach. Druga

z ikon, to "Spas na czrepii" - "Zbawiciel na tynku (murze)" - przedstawia ów odcisk oblicza Pana, pozostawiony na murowanej zasłonie.

Mandylion - bo tak najczęściej nazywano płótno z Boskim Obliczem - noszono w procesji i ukazywano wiernym podczas największych świąt. Wkrótce przeniesiono je z prowincjonalnej Edessy do stolicy - samego Konstantynopola. Tu Ręcznik cieszył się chwałą i czią wiernych aż do czasu wypraw krzyżowych, kiedy to zaginął lub został zrabowany.

Co z chustą Weroniki?

Równoległe z legendą Wschodu rodziła się opowieść o chuście Weroniki. Według niej kobieta niegdyś uzdrowiona przez Jezusa z upływu krwi (Łk 8,40-48), miała później w geście wdzięczności podbiec do Jezusa dźwigającego krzyż, by chustą (ręcznikiem) otrzeć mu umęczoną twarz, w nagrodę uzyskując jej odbicie na płótnie. Chusta ta, po wielu perypetiach, miała dotrzeć do Rzymu. Przechowywano ją w Bazylice Świętego Piotra. Tu, na jednej z kolumn przy konfesji Księcia Apostołów do dziś widnieje wizerunek św. Weroniki Jerozolimskiej oraz wyobrażenie aniołów unoszących wysoko jej chustę z Obliczem Pana, by wierni go szukali i znaleźli (ten motyw licznie pojawia się w psalmach, np.: Ps 4,7, Ps 22,25, Ps 27,8 itd.). Jest w tym wszystkim pewien paradoks. Weroniki nie wspomina żadna linijka Nowego Testamentu. Jej legenda rodzi się dopiero 600 lat po Chrystusie. Nie istnieją żadne dowody, poza rozdmuchanym na początku drugiego tysiąclecia kultem miłosiernej niewiasty, na istnienie Weroniki (to zresztą imię pochodzenia greckiego, oznaczające "prawdziwy obraz"). A mimo to dziś nie w każdym kościele musi być wizerunek Piotra, Andrzeja, Jana. Ale w każdym jest stacja Drogi Krzyżowej ze św. Weroniką.

Aż trudno w to uwierzyć, ale w Średniowieczu pielgrzymi przybywali do Rzymu nie po to, żeby zobaczyć papieża albo grób św. Piotra, ale właśnie Cudowne Oblicze. Jego miniatura w formie obrazka była znakiem odprawienia pielgrzymki do Rzymu, tak samo, jak muszla stała się znakiem pielgrzymujących do Santiago de Compostella.

Z chustą Weroniki coś się podziało dopiero w czasach Reformacji. Zginęła? Została skradziona? Spalona? Nie wiadomo. Wszystko jest możliwe, skoro rozruchy religijne w 1527 roku nie ominęły Wzgórza Watykańskiego, pociągając za sobą nie tylko zniszczenia materialne ale również liczne ofiary. Watykan nigdy nie wy-

dał w tej sprawie żadnego oświadczenia. Do dziś nie wiadomo, co się z owym płótnem stało.

Polski ślad

Jest też w tej historii rodzimy okrucień. Na początku XVII wieku kopię Oblicza Pana zamówiła w Rzymie - zapewne słono za to płacąc - polska królowa Konstancja Habsburżanka, druga żona Zygmunta III Wazy, matka Jana II Kazimierza. Zwodzona z tym zamówieniem przez kilka lat, że niby wizerunek się zapodziało, że kopię może wykonać tylko odpowiednio utalentowana osoba duchowna itepe. W końcu w 1616 roku obraz Oblicza, namalowany w Rzymie, oprawiony z przepychem, dotarł do Polski. Podobno sam papież Paweł V przepraszał królową, że to tak długo trwało. Konstancja, choć nie lubiana przez polską szlachtę, bo słabo mówiła po polsku, była wzorowo pobożna. Zmarła cztery lata po otrzymaniu zamówienia z Rzymu, na skutek udaru słonecznego, którego nabawiła się podczas procesji Bożego Ciała. Spoczywa w Kaplicy Wazów, w Katedrze Wawelskiej.

Jej kopia Chusty Weroniki znajduje się w skarbcu w wiedeńskim Hofburgu. Ową kopię, niemal tak piękną, jak oryginał - jak powszechnie onegdaj rozpowiadano - popełnił Pietro Strozzini z Florencji.

A później papież Urban VIII zakazał zarówno prezentowania watykańskiej Chusty Weroniki, jak i jej kopiowania. I tyle ją widzieli.

Jasienickie oblicze

Nasz rodzimy Mandylion w Jasienicy namalowano wyjątkowo. Jakby w nawiązaniu do Całunu Turyńskiego mamy tutaj tylko jednobarwne, krwistoczerwone rysy

twary - nosa, oczu, brwi, włosów i zarostu - Jezusa. Oczy są duże, nos wydłużony, usta wąskie. Włosy starannie rozdzielone na boki i przyczesane. Nie ma na tym obliczu śladów męki, korony cierniowej (takie oblicze Jezusa mamy we wnętrzu konfesjonau przy ołtarzu Serca Pana Jezusa). Malowidło nawiązuje więc nie do legend związanych ze św. Weroniką, ale tych Tadeuszowych, o królu Abgarze, wyrosłych w tradycji chrześcijaństwa wschodniego. Podobnie, jak wizerunek Chrystusa w chwale, na sklepieniu nad ołtarzem, o którym pisałem w Kairosie rok temu - również wywodzący się z tradycji Wschodu.



Mandylion w jasienickim kościele, to Oblicze Pana na białej chuście.

Wszystkie te historie uświadamiają nam, że świat jest... mały. I okrucień wielkości tradycji wiary można spotkać w każdym miejscu, w nawet najmniejszym, najbardziej odległym zakątku chrześcijaństwa. Z drugiej strony - to pokazuje, że Jasienica czy cały region Śląska Cieszyńskiego, nie jest samotną wyspą, ale wpisuje się w całe bogactwo uniwersalnej tradycji chrześcijańskiej.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

WOŁANIE ZIEMI

Cmentarz. Należy tak samo do świata człowieka jak dom, warsztat pracy i świątynia. Nazywa się go niekiedy miejscem rozstania, lecz niesłusznie. Miejscem rozstania jest dom, cmentarz jest miejscem spotkania ze zmarłymi. Zmarli stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami - tymi, którzy dla nas budowali nasze wsie, miasta, uprawiali pola. Idąc na cmentarz, powracamy do tych, którzy byli. Każdy ma swój grób. (...) Człowiek jest istotą dziedziczącą. Dziedziczenie jest formą wzajemności. Stajemy nad grobem. Tu spoczywa żołnierz poległy za ojczyznę. Tu spoczywa ojciec licznej rodziny. Tu jest grób nauczyciela - wychowawcy wielu pokoleń. To małe, przedwcześnie zmarłe dziecko, było nadzieją rodziców. Umarli mówią, stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiąza-

nie. To wiąże. Niekiedy umarli zobowiązują mocniej niż żywi. (...) Nie można jednak zapomnieć o tragedii. Cmentarz jest mimo wszystko miejscem tragicznym. Tu dotyka człowieka żal i rozpacz po stracie najbliższych. Cmentarz głosi klęskę gospodarowania - zadomowienia, fiasko przywiązania do ziemi.

/ks. Józef Tischner, *Filozofia dramatu*/

Listopad przywołuje klimat zadumy i zamyślenia, kiedy zwyczajem lub potrzebą serca idziemy na cmentarz. To taka szczególna „ekumenia”, bo wobec śmierci i przemijania stajemy pozakonfesyjnie, pozareligijnie, stajemy z naszym życiem, które zamienia się w proch. Szukamy szaty wiary, sensu, nadziei, aby przysłoniła

naszą nagość wobec przemijania. To ciekawe, że właśnie na cmentarzu jesteśmy bardzo ekumeniczni w naszej ludzkiej doli, wszyscy równo zmagamy się z tym, co najbardziej przeciwne życiu - ze śmiercią.

Ksiądz Tischner mówi, że paradoksalnie cmentarz jest nie tyle miejscem rozstania, ile miejscem spotkania. Wędrujemy na mogiłę wiedzeni chęcią spotkania, które w sercu i pamięci ożywi nam zmarłego. Wydobędzie go ciepłem ludzkich więzi z mroku mogiły.

„Ziemia jest pełna niemego wołania.
skąd dochodzi głos, nie wiesz, ale wiesz,
że jest on w twym sercu”.

/L. A. Moczulski, *Ziemia jest pełna*/

Tak szczególnie jest właśnie cmentarna ziemia, która cichością woła głośniejsz niż wszelkie dźwięki wydobyte z ludzkiego gardła. Ona woła siłą więzi, siłą miłości, co przekroczyła grobową deskę. Woła siłą tęsknoty, której czas nie uleczył. Ale może też wołać krzywdą, której nie da się zapomnieć, zranieniem, które nie chce się zagoić. Wołanie tej ziemi zobowiązuje - człowiek czuje podskórnym, że coś powinien zrobić ze swoim życiem, słysząc sercem ten głos. Może to będzie dziedziczenie - tego, co przetrwało śmierć? Może to będzie troska o to, co człowiek zostawił po sobie - dziecko, dom, rodzinę, albo myśl czy ideę? Człowiek czuje się wezwany przez ziemię do kontynuowania tego, co przetrwało śmierć.

Potrzebujemy takich spotkań nad mogiłą, która nie tyle jest miejscem rozstania, co właśnie miejscem ponownego spotkania, odzicia tego, co śmierć pochłonęła. Dziedziczenie, którego się domaga cmentarz jest formą budowania wzajemności: oni nam - my im.

Ale może być i tak, że przyjdzie nam stanąć przy mogile wroga. Pamiętamy zło, krzywdę, słowo, którymi zostaliśmy dotknięci, czujemy się zranieni. Trzeba sobie

uświadomić, że jest to anty-dziedzictwo, które w wierze i przez wiarę możemy zatrzymać, którego nie powinniśmy przekazywać dalej. Trudne są spotkania, kiedy już kogoś, kto uczynił zło nie ma po stronie ludzkiej sprawiedliwości, nie ma w zasięgu siły. Jednak umiejętność zatrzymania tego zła oznacza ufność, że w spotkaniu z Chrystusem dokonało się sprawiedliwe na miarę Boga osądzenie. Jest to niełatwe spotkanie, jednak nieuniknione.

Cmentarz jest też w końcu miejscem klęski tego, co się nazywa próbą zadomowienia. Nie da się przywiązać do ziemi. Człowiek jest przez śmierć wyrwany z myślenia tylko o tym, co tu i teraz. Pochłania go ziemia, w której chciał zapuścić korzenie. Niejako zdradza człowieka - próbując go ze sobą związać, tak naprawdę zamienia go w proch.

A Chrystus?

Nie usunął grobów z ziemi. Cmentarze nadal powstają, śmierć wyrwa ludzi z życia. Chrystus jednak zrobił coś więcej: przyniósł „szatę”. Kiedy człowieka dopada nagość śmierci, przemijania, mogiły, Chrystus ubiera go w szatę życia po śmierci, zakłada szatę sensu, szatę życia wiecznego - mimo przemijania, przynosi szatę wskrzeszenia z martwych - mimo mogiły. On sam stał się „szatą”, która odziewa ludzkie życie, by człowiek nie związał się z ziemią, ale okryty Nim w Nim znalazł swoje mieszkanie.

Wołam za Hiobem:

„Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje,
na ziemi wystąpi jako ostatni.
Potem me szczątki skórą odzieje,
i ciałem swym Boga zobaczę.”

Hi 19, 25-26

ks. Tomasz Sroka

PRZEŻYĆ 2020

Już wiemy, że rok 2020 na pewno głęboko zapadnie w naszą pamięć, a przecież jeszcze się nie skończył. To rok na pewno trudny, ale jednocześnie pobudzający ludzką kreatywność, bo przecież jakoś trzeba sobie radzić. Również w sferze troski o swój duchowy rozwój czas, który przeżywamy, na pewno nie jest łatwy, ale równocześnie niesie ze sobą kilka pozytywnych aspektów. Przede wszystkim rok 2020 wyrwa nas z rutyny, która jest bardzo niebezpieczna dla naszego życia duchowego. Nagle okazuje się bowiem, że nie sposób uczestniczyć we Mszy Świętej niedzielnej w sposób do jakiego się przyzwyczailiśmy. Niedzielny rytm życia chrześcijanina został mocno zaburzony, ale może to

być z korzyścią, jeżeli naprawdę zależy nam na dobrym przeżyciu Eucharystii. Dzisiaj, żeby dobrze uczestniczyć we Mszy Świętej, trzeba włożyć trochę wysiłku w przygotowanie do niej. Jeszcze niedawno wystarczyło wyjść z domu i udać się do kościoła, gdzie wszystko już było gotowe do tego, żeby w skupieniu spotkać się z Bogiem, dzisiaj wszystko trzeba sobie samemu zaplanować, zwłaszcza - jeżeli zmuszeni jesteśmy przeżywać Mszę online. Myślę, że nauczyliśmy się już, iż nie wystarczy wstać, nałożyć kapcie i zasiąść przed ekranem telewizora, żeby dobrze uczestniczyć we Mszy świętej. Wymaga to odpowiedniego przygotowania miejsca, siebie, wprowadzenia jakiejś atmosfery skupienia, co

w porannym niedzielnym rozgardiaszu wcale nie musi być łatwym zadaniem. Właściwe miejsce, w którym będziemy uczestniczyć w Eucharystii, jest niezmiernie ważne i może znacząco podnieść wartość tego uczestnictwa.

Przeżyliśmy już w takich warunkach święta Wielkanocne, które były swoistym poligonem doświadczalnym, bo w zasadzie nikt nie wiedział, jak to zrobić, żeby cokolwiek przeżyć, jakkolwiek ubogacić się duchowo tym czasem. Pewnie przyjdzie nam skorzystać z tego doświadczenia przy okazji świąt Bożego Narodzenia. Chcielibyśmy wszyscy wierzyć, że będzie inaczej, ale jednak na wszelki wypadek warto wcześniej pomyśleć, jak przeżyć ten czas owocnie i odpowiednio wcześniej się przygotować. Doskonałą okazją do tego będą roraty odprowadzane w adwencie. Już teraz warto zastanowić się w jaki sposób w nich uczestniczyć i jak zachęcić do tego dzieci, bo prawdopodobnie będziemy zmuszeni

w większości pozostać w domach. Roraty zaczynają się z początkiem grudnia, na pewno będą transmitowane online i na pewno postaramy się ze strony parafii, żeby były na ile to możliwe atrakcyjne, żeby można było poczuć atmosferę adwentowego przygotowania, nawet jeżeli nie będzie możliwości przyścia do kościoła. Tematem tegorocznych rorat będzie Eucharystia; będzie to więc kolejna okazja, żeby pogłębić swoje w niej uczestnictwo, zwłaszcza, jeżeli jest to uczestnictwo online. Już teraz serdecznie zapraszam, aby włączyć się w tą wspólną parafialną szkołę modlitwy i przygotowania. Niech ten trudny czas, w którym na wiele rzeczy nie mamy wpływu, a wiele spraw nas przytłacza i zasmuca, będzie również czasem pozytywnego działania i może nawet wzrostu duchowego, a na pewno umocnienia w wierze. W tym względzie akurat, wiele zależy od nas samych.

ks. Rafał Dendys

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – J 14, 15-31

Męka i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Mowa pożegnalna.

Zapowiedź posłania Ducha Parakleta.

Jezus spożywa pożegnalną wieczerzę ze swoimi uczniami. Wie, że wkrótce nadejdzie czas Jego męki na krzyżu, czyli wypełnienia misji Ojca. Przygotowuje i umacnia swoich uczniów w wierze, aby byli silni, gdy Jego już z nimi nie będzie. Przypomina, że jeśli naprawdę go miłują, to będą żyć zgodnie z Jego nauką, zachowywać Jego przykazania. On nie zostawi uczniów samych. Będzie prosił Ojca o Ducha Parakleta, który się nimi zaopiekuje. Będzie zawsze z nimi, bronił, wspierał, dodawał odwagi i siły. To Duch Prawdy, którego świat nie zna i nie widzi, tylko apostołowie będą oświeceni Jego łaską. Chrystus troszczy się o swoich uczniów, zapowiada, że nie zostawi ich samych sobie jak sieroty bez opiekunów. Przyjdzie do swoich wyznawców i wtedy wszyscy poznają, że Syn i Ojciec to jedno. Wszyscy połączą się z Bogiem w Królestwie Niebieskim.

Objawienie miłości Bożej.

Jezus podkreśla, że kto zna Jego przykazania i je przestrzega w życiu, ten tak naprawdę Go miłuje i będzie też umiłowany przez Jego Ojca. Chrystus i Ojciec to jedno, wielka miłość, która objawi się ludziom. Mistrz przygotowuje swoich uczniów, aby byli silni w wierze, gdy odejdzie do Ojca. Oni jednak nie pojmują Jego słów, nie wiedzą co się wkrótce stanie, jak ich nauczyciel będzie bardzo cierpiał. Są zagubieni. Juda pyta zdziwiony: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić...” Chrystus opowiada apostołom o wielkiej,

Bożej miłości, pochodzącej od Ojca, który Go posłał na Ziemię do ludzi, aby pokonać szatana i ich wybawić.

Posłannictwo Ducha. Pokój.

Mistrz zapowiada uczniom, że gdy odejdzie do Ojca, Bóg ześle im Ducha Parakleta. Wspomożyciela, który wszystkiego ich nauczy, przypomni Jego słowa o Ojcu i Królestwie Niebieskim. Chrystus mówi uczniom, że zostawia im swój, boży pokój. Prawdziwy pokój, nie ten pozorny, który daje świat, ale prawdziwy - wielką siłę wewnętrzną, aby żaden z Jego uczniów nie bał się żyć zgodnie z nauką Mistrza i nieść ludziom dobrą nowinę. Zapowiada, że miłuje Ojca i wkrótce odejdzie do niego, bo nadchodzi władca zła, którego musi swoim cierpieniem pokonać. Nadchodzi czas wypełnienia misji zbawienia na Ziemi. Potem jednak wróci ponownie. Chce, aby Jego uczniowie byli silni, pełni wiary i mocy, kiedy zostaną już sami na świecie, dlatego będzie im pomagał Paraklet Duch Święty, którego ześle im Ojciec.

Cytaty warte zapamiętania:

Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze. J 14, 16

Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was. J 14,18

Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie. J 14, 21

Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak jak daje świat. Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. J 14,27

oprac. Mirosława Hawetek

Z księdzem Jackiem zapraszamy na katechezy dla dorosłych w drugi i czwarty piątek każdego miesiąca. Kolejne spotkanie 27. XI o godz. 17.30. Spotkania będą dotyczyć Wyznania wiary, które składamy co niedzielę. Zajmiemy się poszczególnymi artykułami wiary. Na początek proponujemy rozważanie: co znaczy wyznanie wiary, czym jest symbol wiary? Czy oznacza to to samo? Co znaczy, że wierzę? Czym jest wiara?

Jako żywe kamienie duchowej świątyni przychodzimy do Chrystusa, byśmy jako lud odkupiony mogli się z Nim spotkać na sprawowaniu sakramentalnej Ofiary. To On oddala od nas wszystkie przeciwności i leczy nasze choroby. Zbawcze działanie Chrystusa ma nam pomóc w spełnianiu woli Bożej.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 17. XI –

INTENCJE MSZALNE 16.XI – 21.XI

PONIEDZIAŁEK – 16. XI

- 17.00 1) + Marta Migo, ++ z rodziny
2) + Ryszard Woźniak (od swatowej Janiny Di-
stel z rodziną)
3) + Anna Piszczek (od rodziny Herok)

WTOREK – 17. XI

- 7.00 + Emilia Strzelczyk (od wnuków Grzegorza i To-
masza z rodzinami)
17.00 1) + Edward Urbańczyk, ++ rodzice, Marianna
Pezda, Anna Legierska
2) + Antoni Iskrzycki (od Łucji i Antoniego Kaj-
stura)

ŚRODA – 18. XI

- 7.00 + Marian Bojda (od Zygmunta i Marii Wawerczyk)
17.00 1) + Stefania, Alojzy Mydlarz, córka Anna, syn
Józef, wnuczka Bożena, zięć, ++ z rodziny Gołek
2) + Jan Korzus (od Zbigniewa Korzus z rodziną)
3) + Mieczysława Schimke (od Beaty i Janusza
Sablik)

CZWARTEK – 19. XI

- 17.00 1) + Jan Krupa, Michał Jachymczak
2) + Anna Kłaptocz (od rodziny Turoń)
3) + Maria Kuś (od rodziny Badura)
4) + Jan Garlej (od Katarzyny i Rafała Greń z ro-
dziną)
5) + Czesława Wystych (od przyjaciół Jacka i Ani
Czaderów z dziećmi)

PIĄTEK – 20. XI

- 7.00 + Alfreda Pinta (od Magdaleny i Stanisława
Korpiela)
17.00 1) + Antoni, Katarzyna, Jan, Anna, ++ z rodziny

wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy; w środę, 18. XI – wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy; w piątek, 20 XI – wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera. Oddajemy cześć Miłosierdziu Bożemu z racji trzeciego piątku miesiąca; w sobotę, 21. XI – wspomnienie Ofiarowania NMP.

W sobotę, 21 XI, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

W przyszłą niedzielę, 22. XI, obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

Transmisje wszystkich mszy św. niedzielnych i w tygodniu o godz. 17.00 prowadzone są na kanale youtube parafii: www.youtube.com/parafijajasienna.

- 2) + Kazimierz Krzyżowski (od Kazimiery i Stani-
sława Chowaniec z Żabnicy)
3) + Marta Szymala (od rodziny Zuzi, Ireny,
Zbigniewa Sojków)

SOBOTA – 21. XI

- 7.00 1) + Jadwiga Biela (od rodziny Jagosz i Bożek
z Wapienicy)
2) + Zenon Skowron (od Moniki i Krzysztofa
Greniów z rodziną)
18.00 1) + Teofil, Marta Faruga, córka Aniela
2) + Krystyna Kret (od rodziny Kałuża z Grodźca)
3) + Eugeniusz Kądzioła (od koleżanek i kole-
gów z Firmy Metalfer Polonia)

XXXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 22. XI – UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

- 7.00 1) + Zdzisław Bylok (od Zarządu Gminnego PSL
w Czechowicach – Dziedzicach)
2) + Jadwiga Macura (od Zenona Bukowczan)
8.30 1) + Janina, Władysław Wala, ++ rodzice z obu
stron
2) + Anna Huczko (od Marii i Czesława Widełka
z Żabnicy)
10.00 1) + Marta Szymłak, Jadwiga Jończy (roczn.
śmierci), Stanisław Szymłak, Rudolf, Józef Jończy
2) w intencji Andrzeja Żłobińskiego z okazji 70
urodzin o zdrowie, Boże błogostawieństwo,
opiekę Matki Bożej
11.30 1) + Andrzej Krzyżak (2 roczn. śmierci), ++ ro-
dzice z obu stron, szwagier Czesław
2) + Franciszek Hudy (od Zofii Górnej z rodziną)
17.00 + Krystyna Jodłowiec (od rodziny Jodłowiec)